BALLADYNA

Dyrektor naczelny i artystyczny
Krzysztof Rudziński
Zastępca dyrektora
Ryszard Jakubisiak
Kierownik literacki
Magdalena Ciesielska

Redaktor programu Magdalena Ciesielska
Opracowanie graficzne Maciej Buszewicz
Pocztówki z kolekcji Rudolfa Gołębiowskiego

Wydawca: Teatr Powszechny im. Zygmunta Hübnera
03-801 Warszawa, ul. Zamoyskiego 20
tel. kasy 18-25-16, 18-48-19
Naświetlanie: Skaner 1 tel./fax 618-41-81, 618-41-97
Druk: POLIGRAFUS tel. 679-28-18

Fotografowanie i nagrywanie w czasie przedstawienia jest zabronione.

Teatr Powszechny im. Zygmunta Hübnera

Juliusz Słowacki

BALLADYNA

tragedia w pięciu aktach

Trzeba
dziecka
oczu,
Aby na
szmatach
niebieskiego
płótna
Obraz widziały.

Balladyna, akt V, sc. IV

inscenizacja i reżyseria
Jarosław Kilian
scenografia
Adam Kilian
muzyka
Jerzy Dobrzański

przygotowanie wokalne
Irena Kluk-Drozdowska

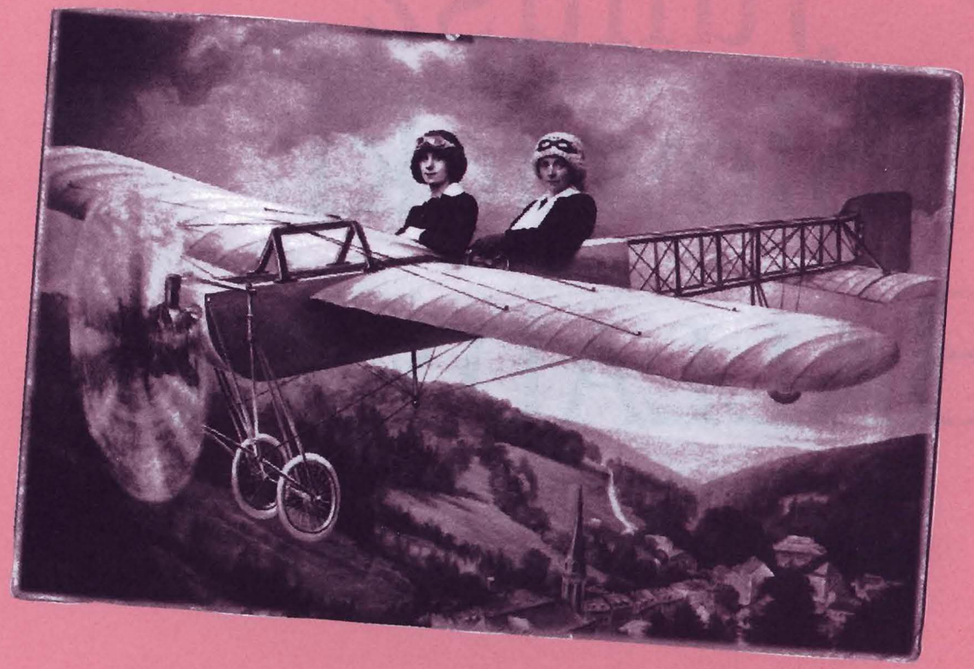

asystent reżysera Mateusz Bednarkiewicz
inspicjent Marek Gorzkowski
sufler Barbara Sadowska

W scenografii wykorzystano
ekrany jarmarcznych fotografów
oraz malarstwo Alfreda Lucimskiego z Żuław

Osoby:

Pustelnik	Franciszek Pieczka
Kirkor	Rafał Królikowski
Matka	Ewa Dałkowska
Balladyna	Dorota Landowska
Alina	Beata Ścibakówna
Filon	Piotr Kozłowski
Grabiec	Sylwester Maciejewski
Fon Kostryn	Tomasz Sapryk
Antreprener–Wawel, Kanclerz	Henryk Machalica
Rycerz I	Jarosław Gruda
Rycerz II, Lekarz	Kazimierz Wysota
Widz	Zygmunt Sierakowski

Osoby fantastyczne:

Goplana	Justyna Sieńczyłło
Chochlik	Daria Trafankowska
Skierka	Jacek Braciak

oraz członkowie zespołu Parabuch

Za czasów bajecznych, koło jeziora Gopła.

30. III. 94

Jak
oni grają
smutnie
i wesoło...
Balladyna,
akt II, sc. II

Balladyna powstała jesienią 1834 roku. Dwudziestopięcioletni Juliusz Słowacki przebywał wtedy w Genewie. Trzy lata wcześniej opuścił Warszawę. Okres genewski, od 1832 do 1836 roku, uznawany jest za najpłodniejszy w twórczości poety. Wtedy powstały m.in. poemat *W Szwajcarii*, *Kordian*, *Horsztyński*, *Lambro*, *Godzina myśli*.

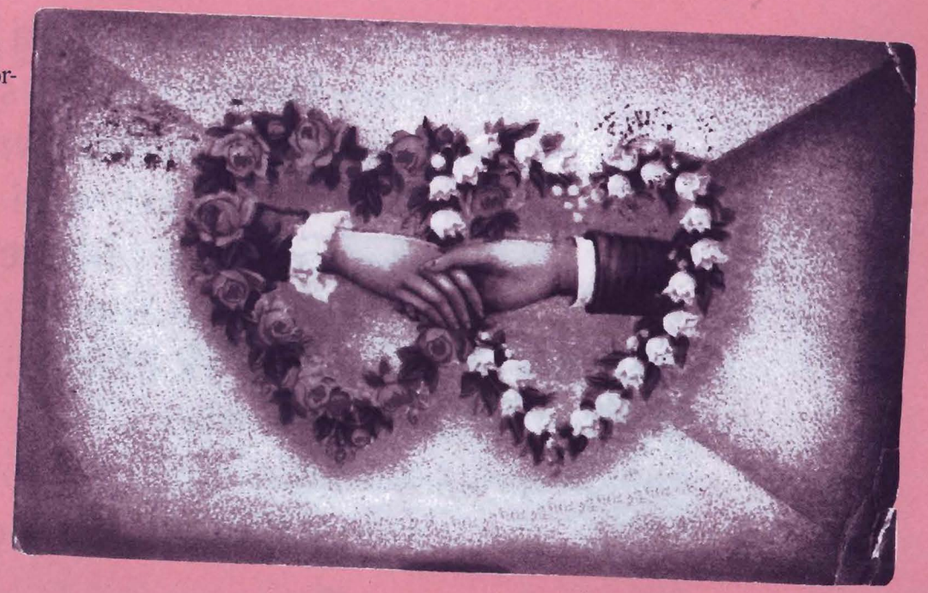

W liście z 18 grudnia 1834 Słowacki pisał do matki:

"W przeciągu miesiąca upłynionego napisałem nową sztukę teatralną – niby tragedyę, pod tytułem Balladyna. Z wszystkich rzeczy, które dotychczas moja mózgownica urodziła, ta tragedya jest najlepszą, zwłaszcza, że otworzyła mi nową drogę, nowy kraj, poetyczny, nietknięty ludzką stopą, kraj obszerniejszy, niż ta biedna ziemia, bo idealny. Zobaczysz kiedyś, Mamo kochana, co to za dziwna kraina i czary. Tragedya cała podobna do starej ballady – ułożona tak, jakby ją gmin układał – przeciwna zupełnie prawdzie historycznej – czasem przeciwna podobieństwu do prawdy; ludzie jednak, starałem się, aby byli prawdziwymi i aby w sercu mieli nasze serca... Nie mogę Ci tu dać, kochana Mamo, wyobrażenia dokładnego rodzaju dramatyczności w mojej tragedyi. Jeżeli ma ona rodzinne podobieństwo z którą znajomą sztuką, to chyba z królem Lirem Szekspira. O! gdyby stanęła kiedy przy królu Lirze! – Szekspir i Dant są teraz moimi kochankami – i już tak jest od dwóch lat; im więcej się w obudwóch wczytuję, tem więcej widzę piękności. Mamo moja! jakże ja byłbym szczęśliwym, gdybym mógł z tymi dwoma umarłymi usiąść pod jaką lipą lub dębem, przed moją własną chatą – w mojej rodzinnej ziemi – i marzyć – i pisać marzenia – i gwarzyć z Tobą, kochana Mamo – i opowiadać Ci z zapałem plany moje poetyczne, tak jak niegdyś bywało. Tu jestem tak samotny, że nikt nie słucha moich marzeń".

Poeta jednak nie ogłosił zaraz *Balladyny* drukiem. Wydał ją dopiero w roku 1839 w Paryżu, dedykując utwór Zygmuntowi Krasińskiemu; poznał go Słowacki w Rzymie w r. 1836 i znalazł w nim prawdziwie bratnią duszę. Krasiński był pierwszym, który zrozumiał i odczuł piękno poezji Słowackiego. Kiedy drukowano *Balladynę*, poeci-przyjaciele prowadzili serdeczną i żywą korespondencję. Apostrofa do "poety ruin" jest nie tylko świadectwem stylu epoki, lecz także istotnym wyjaśnieniem charakteru utworu, dokonanym przez samego autora:

Kochany Poeto Ruin! Pozwól, że pisząc do Ciebie, zacznę od apologu, który mi opowiedziano nad Salaminy zatoką.
Stary i ślepy harfiarz z wyspy Scio przyszedł nad brzegi morza Egejskiego, a usłyszawszy z wielkim hukiem łamiące się fale, myślał, że szum ów pochodził od zgiełku ludzi, którzy się zbiegli pieśni rycerskich posłuchać. – Oparł się więc na harfie i śpiewał pustemu morza brzegowi: a kiedy skończył, zadziwił się, że żadnego ludzkiego głosu, żadnego westchnienia, żadnego pieśń nie zyskała oklasku. Rzucił więc harfę precz daleko od siebie, a te fale, które śpiewak mniemał tłumem ludzkim, odniosły złote pieśni narzędzie i położyły mu je przy stopach.
I odszedł od harfy swojej smutny Greczyn, nie wiedząc, że najpiękniejszy rapsod nie w sercach ludzi, ale w głębi fal Egejskiego morza utonął.
Kochany Irydionie! ta powiastka o falach i harfiarzu zastąpi wszelką do Balladyny przemowę. ***Wychodzi na świat Balladyna z ariostycznym uśmiechem na twarzy, obdarzona wnętrzną siłą urąganiа się z tłumu ludzkiego, z porządku i ładu, jakim się wszystko dzieje na świecie, z nieprzewidzianych owoców, które wydają drzewa, ręką ludzi szczepione.*** *Niech naprawiacz wszelkiego bezprawia, Kirkor pada ofiarą swoich czystych zamiarów; niech Grabiec miłuje kuchnię Kirkora; niechaj powietrzna Goplana kocha się w rumianym chłopie, a sentymentalny Filon szuka umyślnie męczarni miłosnych i umarłej kochanki;* ***niechaj tysiące anachronizmów przerazi śpiących w grobie historyków i kronikarzy:*** *a jeżeli to wszystko ma wnętrzną siłę żywota, jeżeli stworzyło się w głowie poety podług praw Boskich, jeżeli natchnienie nie było gorączką, ale skutkiem tej dziwnej władzy, która szepce do ucha nigdy wprzód nie słyszane wyrazy, a oczom pokazuje nigdy, we śnie nawet niewidziane istoty; jeżeli instynkt poetyczny był lepszym od rozsądku, który nieraz tę lub ową rzecz potępił: to Balladyna zostanie królową, a piorun, który spadł na jej chwilowe panowanie, błyśnie i roztworzy mgłę dziejów przeszłości. Uśmiechnij się teraz Irydionie, bo oto, naśladując francuskich poetów, powiem ci, że* ***Balladyna jest tylko epizodem wielkiego poematu w rodzaju Ariosta, który ma się uwiązać z sześciu tragedyi czyli kronik dramatycznych.*** *Cienie już różne ludzi niebyłych wyszły ze mgły przedstworzenia i otaczają mnie ciżbą gwarzącą: potrzeba tylko, aby się zebrały w oddzielne tłumy, ażeby czyny ich ułożyły się w postacie piramidalne wypadków,*

a jedną po drugiej garstkę na świat wypychać będę; i sprawdzą się może sny mego dzieciństwa. Bo ileż

to razy, patrząc na stary zamek, koronujący ruinami górę mego rodzinnego miasteczka, marzyłem, że kiedyś w ten wieniec wyszczerbionych murów nasypię widm, duchów, rycerzy; że odbuduję upadłe sale i oświecę je przez okna ogniem piorunowych nocy. A zato imię moje słyszane będzie w szumie płynącego pod górą potoku, a jakaś niby tęcza z myśli moich unosić się będzie nad ruinami zamku. – O! nie mów mi, że z dzwonków polnych większa ozdoba ruinom, niż z tego wieńca myśli, w który je ubierze poeta: bo choć róże, rosnące na ruinach pałacu Nerona, rozwidniły nam pięknie te gruzy, to jednak jaśniej mi je oświecił ów duch Irydiona, któregoś ty pod krzyżem w Kolloseum położył i nakrył złotemi skrzydłami anioła.

Tak więc, kiedy te dawne posągowe Rzymian postacie napełniasz wulkaniczną duszą wieku naszego, ja z Polski dawnej tworzę fantastyczną legendę, z ciszy wiekowej wydobywam chóry prorockie – i na spotkanie twojej czarnej, piorunowej, Dantejskiej chmury ***prowadzę lekkie, tęczowe i ariostyczne obłoki,*** *pewny, że spotkanie się nasze w wyższej krainie nie będzie walką, ale tylko grą kolorów i cieni, z tym smutnym dla mnie końcem, że twoja chmura większym wichrem gnana i pełniejsza piorunowego ognia, moje wietrzne i różnobarwne obłoki roztrąci i pochłonie.*

Doniosły mi sylfy, żeś powędrował teraz odwiedzić Etnę czerwoną: posłałem natychmiast Skierkę, aby ci na drodze wszystkie pootwierał kwiaty i wszystkie gwiazdy nad tobą zapalił; zato przez wdzięczność, stanąwszy na szczycie wulkanu spojrzyj na mórz rozległe błękity i pomyśl, że niedawnymi czasy przez te zwierciadła wędrował okręt mój, jak łabędź, żeglami nakryty. Powiedz, czy nie dojrzysz jakiego rysu na fali, jakiego śladu po zniknionym okręcie. Księża wtenczas śpiewali hymn do Najświętszej Panny, a ja stałem

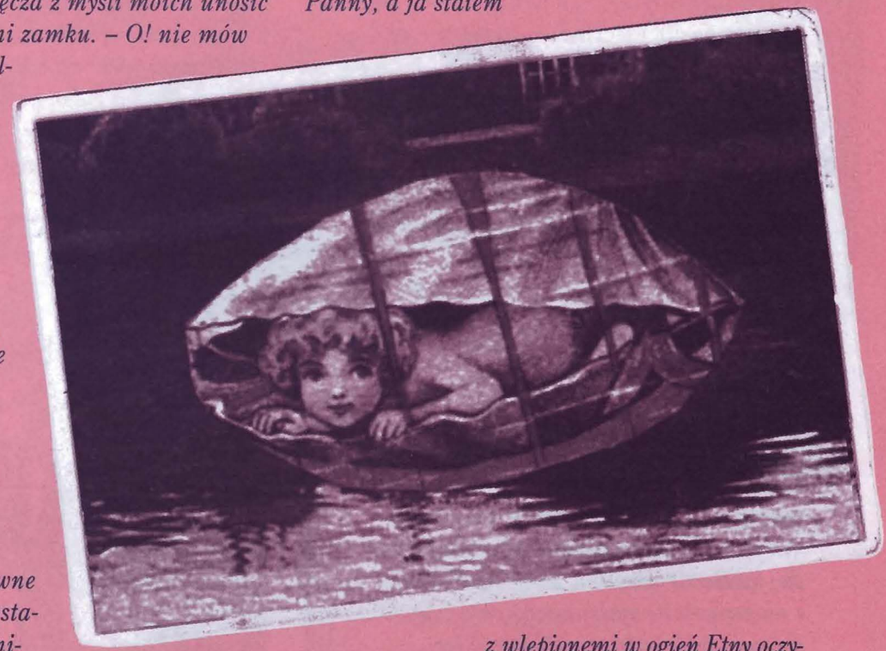

z wlepionemi w ogień Etny oczyma, smutny, że mnie fala znów tylko do Europy odnosiła. Słuchaj w ciszy powietrznej, czy echo tego hymnu, który mi serce uciszał, nie drga dotąd w kryształowej atmosferze? Szukaj mojego śladu w powietrzu i na fali, a jeśli o mnie na fali i w powietrzu nie słychać, to znajdź mnie w sercu twojem, i niech ja będę jeszcze z tobą przez jedną godzinę. Wszak darem to jest Boga, że my umiemy myślą latać do siebie w odwiedziny.

Rozpisałem się długo, a zamierzyłem był tylko napisać
AUTOROWI IRYDIONA
na pamiątkę
BALLADYNĘ
poświęca

Juliusz Słowacki

Paryż, d. 9 lipca 1839 r

Zastanawiano się, skąd Słowacki w dalekiej Genewie wziął pomysł podstawowego motywu *Balladyny*, jakim jest baśń ludowa o dwóch siostrach i malinach. A oto fragment listu poety do Aleksandry Bécu, pisany z Warszawy, 6 stycznia 1830 roku:

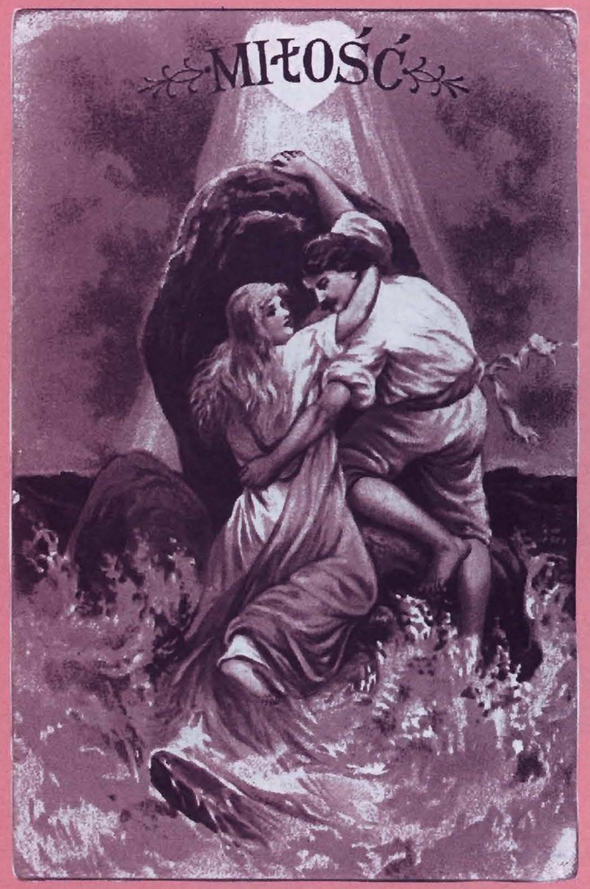

"Chodźko Aleksander przysłał mi (...) tomik swoich *Poezji* z napisem. Bardzo mu wdzięczny jestem za ten dowód pamięci, zwłaszcza, że w wierszach jego znalazłem wiele talentu". W tomiku owym była również zamieszczona ballada Chodźki pt. *Maliny:*

I.
Przez litewski łan
Jedzie, jedzie pan,
Przed nim, za nim jego cugi,
W złocie, w srebrze jego sługi,
Jedzie w gościnę.

II.
Przyjechał na dwór,
Do matki dwóch cór,
Matko, matko, masz dwie róże,
Obie kraśne, obie hoże,
Daj mi jedną z nich.

III.
Matka prosi wnijść,
Każe córkom przyjść,
Lecz pan obie równie kocha,
I tę trocha, i tę trocha,
Któraż tu wybrać.

IV.
Daj im dzbanki, daj,
Niechaj idą w gaj,
Która więcej malin zbierze,
Tę za żonę pan wybierze,
Ta będzie panią.

V.
Słońce się zza drzew
Rumieni, jak krew,
Krwawą łuną gaj ozłaca,
Z gaju starsza córka wraca,
A młodszej niema.

VI.
Na jej czarnej brwi
Niby kropla krwi,
Któż wie, z jakiej to przyczyny,
Od maliny lub kaliny,
Może to nie krew.

VII.
Oto malin dzban,
Gdzie mój mąż? gdzie pan?
Siostra już nie wróci z gaju,
Może wpadła do ruczaju,
Może pożarł wilk.

VIII.
Pan rozesłał sług
Do gaju, nad strug,
Całą noc w gaju wołali,
Cały dzień w strugach szukali,
Niema i niema.

IX.
Pan miał złota wór,
Murowany dwór,
Szczęśliwy z żoną szczęśliwą,
Z krasawicą urodziwą,
Z tą córką starszą.

X.
A gdy przyszedł maj,
Pobiegł panicz w gaj,
Kręcił dudki, zrywał kwiatki,
Z klaskiem, wrzaskiem biegł do matki
"Ach! mamo! mamo!"

XI.
Otóż dudkę mam,
Otóż pięknie gram,
Dudka moja osobliwa,
Jak siostrzyczka moja, śpiewa,
Słuchaj piosenki:

XII.
"Graj, Michasiu, graj;
"Jak dziś kwitnie maj,
"Tak nad róże, nad bławatki
"Dwie nas kwitło w domu matki,
"O moja wiosno!

XIII.
"Ah! lecz siostry nóż
"Skosił różę róż,
"Pod kurhanem me mieszkanie,
"Dzika wierzba na kurhanie,
"O moja wiosno!"

XIV.
"Dziko, synu, grasz,
"Skąd tę dudkę masz?"
– "Dudkę tę skręciłem w gaju,
Z dzikiej wierzby przy ruczaju,
Przy krzaku malin".

XV.
Pani pobladła,
Jak stała, padła,
Ileż straty, ile szkody,
Wieś tak wielka, mąż tak młody,
Dziatki nieletnie!

XVI.
Przez litewski łan
Jedzie, jedzie pan,
Lecz w całunach jego cugi,
Lecz w żałobie jego sługi
Przy trumnie pani.

Nietrudno dostrzec po przeczytaniu *Malin*, że istotnie Słowacki wiele zapożyczył z Chodźki. Źródłem inspiracji były też zapewne ballady Mickiewicza *Lilie* i *Świtezianka*. Balladowy charakter tragedii podkreśla dobitnie sam jej tytuł *Balladyna*.
Osobnym nurtem inspiracji są utwory Szekspira, z których Słowacki czerpie świadomie, co potwierdził w przytoczonym wcześniej liście do matki. Świat postaci Szekspirowskich tak zauroczył Słowackiego, że w *Balladynie* znaleźć można motywy nie tylko ze *Snu nocy letniej*, ale i z *Króla Leara*, *Makbeta*, *Burzy*, a nawet *Ryszarda III*, skąd słynne:

Konia!
Królestwo za konia! (V, 4)
kojarzy się z okrzykiem Balladyny:
Świecy! mój cały zamek za błysk świecy! (IV, 5)
Mimo tak wyraźnych wpływów Szekspira, *Balladyna* jest utworem na wskroś oryginalnym i polskim; w żadnym innym nie podał Słowacki tylu szczegółów obyczajowych z życia wsi polskiej, co tutaj.
W cytowanej już dedykacji adresowanej do Krasińskiego pisze Słowacki, że tragedia jego wychodzi na świat z ariostycznym uśmiechem na twarzy. W ten sposób sam zaznacza wpływ poety włoskiego Ariosta na swój utwór. Znał jego poemat fantastyczny *Orlando szalony* i zachwycał się nim. Urzekło go szczególnie przeplatanie scen tragicznych z humorystycznymi.
Niezwykłą wartość *Balladyny* docenił przede wszystkim Zygmunt Krasiński. Swoją opinię wyrażał niejednokrotnie w korespondencji. Oto fragment jego listu do Romana Załuskiego, z 13 maja 1840 roku:
"Jest to najpiękniejszy midsummer night's dream*, najprześliczniejsza epopea, ale nie homeryczna, jak *Pan Tadeusz*, tylko ariostowska, sama z siebie żartująca, pryskająca na wszystkie strony fantasmagoryą, kapryśna, swawolna, a zawsze i wszędzie przyciągająca, wijąca się w górę, jak Goplana, by się roztopić i zniknąć, aż ci, co patrzyli, a teraz już nie widzą nic, tęsknić muszą na zawsze".
Jednakże nie wszyscy współcześni uznali wartość dzieła Słowackiego. Szczególnie ostro atakował go Stanisław Roplewski w recenzji zamieszczonej w czasopiśmie *Młoda Polska*.
Rozgoryczony poeta powrócił do tego później w *Beniowskim*:

* Sen nocy letniej

Nie podobało się już w *Balladynie*,
Że mój maleńki Skierka w bańce z mydła
Cicho po rzece kryształowej płynie,
Że bańka się od gazowego skrzydła
Babki-konika rozbija i ginie,
Że w grobie leżąc Alina nie zbrzydła,
Lecz piękna z dzbankiem na głowie martwica
Jest jak duch z woni malin i z księżyca.

Nie podobało się, że Grabiec spity
Jest wierzbą, że się Balladyna krwawi,
Że w całej sztuce tylko nie zabity
Sufler i *Młoda Polska*, co się bawi
Jak każdy głupiec, plwając na sufity
Lub w studnię... która po sobie zostawi
Tyle co bańka mydlana rozwalin,
A pewnie nie woń mirry – ani malin...

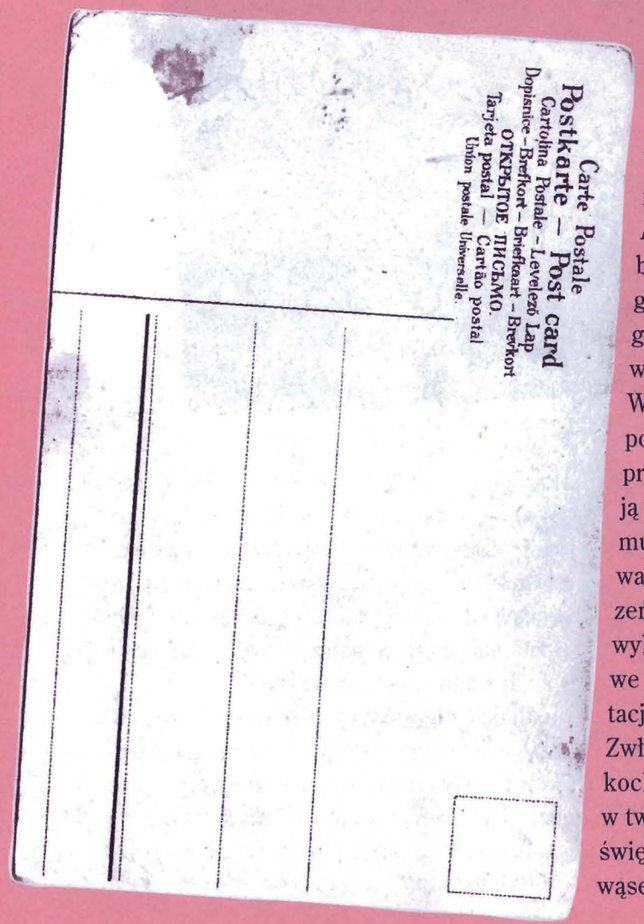

Balladyna nie doczekała się realizacji teatralnej za życia poety. Wydana w Paryżu w 1839 roku, pierwszy raz została wystawiona w teatrze we Lwowie 7 marca 1862, w Krakowie w 1868, w Poznaniu w 1877, a w Warszawie w całości dopiero w roku 1907. Przedtem grano w stolicy jedynie fragmenty. Cenzura w czasach zaborów niechętnie pozwalała na granie tego utworu, uważając *Balladynę* za sztukę polityczną. Znaczna ilość premier odbyła się dopiero w roku 1909, w setną rocznicę urodzin Słowackiego. Grano wtedy *Balladynę* w 46 miejscowościach. Później weszła już na stałe do repertuaru scen polskich.

Kiedy w roku 1923 wystawiono ją w warszawskim Teatrze im. Bogusławskiego, Tadeusz Boy-Żeleński wspominał w recenzji:

"Byłem małym chłopcem, kiedy ojciec mój zaczął komponować operę *Balladyna*. Pisał ją kilka lat; kiedy był bliski końca, cenzura rosyjska zniewoliła go do przerobienia opery na *Goplanę* pod grozą niedopuszczenia jej na scenę warszawską. To zajęło znowu lat parę. W ten sposób cała moja młodość upłynęła pod znakiem *Balladyny*, pasjami lubiłem przysłuchiwać się, kiedy ojciec przegrywał ją i prześpiewywał komuś z przyjaciół muzyków. Nie miał głosu i nie był śpiewakiem; ale taka była siła promieniującej zeń wewnętrznej muzyki, że żadni najlepsi wykonawcy tej opery nie zdołali przesłonić we mnie wrażeń, jakie dawała mi ta interpretacja artysty, oddychającego swym dziełem. Zwłaszcza kiedy śpiewał partię Aliny, ten kochany, głęboko niewinny człowiek miał w twarzy coś wręcz anielskiego, rzekłbyś święta Cecylia ze szlacheckim sumiastym wąsem. (...)

Taką sztukę napisał mi dziś Słowacki, napoiwszy ją woniami łąk i pól, roztoczywszy kaprysem fantazji, w której duchy leśne wchodzą w komitywę z ludźmi; ale zarazem dawszy temu kaprysowi głęboko ludzkie, realizmem doskonałej psychologii użyźnione podłoże. I ta sztuka jest wyborna: pomieszanie subtelnej komedii á la *Nowa Dejanira* z krwią napęczniałym dramatem, takie, na jakie zdobyć się może jedynie rasowy poeta".

Różne bywały pomysły interpretacyjne i inscenizacje *Balladyny*, która swoim bogactwem problematyki, kunsztowną zmiennością wiersza, wyrazistością postaci stale budzi zainteresowanie twórców teatru i publiczności. Bo też utwór ten kryje jeszcze w sobie wiele tajemnic, które kiedyś może uda się rozwikłać. Jan Kosiński, jeden z najwybitniejszych scenografów polskich, tak oto definiował *Balladynę*:

"Świat *Balladyny* jest światem ballady. Ballady rycerskiej i ludowej, i "stylizowanej", i poetyckiej, ale wciąż ballady. W tym kontekście postać Filona, który we wszystkich *Balladynach* na wszystkich scenach wydawał się intruzem, staje się właśnie autochtonem, nieledwie gospodarzem tego teatru. (...) Tak, to wszystko mieści się w balladzie – i sentymentalizm, i okrucieństwo, i zbrodnia, i cudowność.

A dramat? Dramat własny Słowackiego o władzy przez zbrodnię i wyższej moralności rodzi się dopiero w piątym akcie. Tu utwór zmienia tonację. Autor czuje to i w nie grywanym nigdy epilogu sarkastycznie uziemia piorun racjonalistyczną drwiną".

M. C.

Bibliografia:
Juliusz Słowacki *Balladyna*; Marian Bizan, Paweł Hertz *Glosy do Balladyny*. PIW Warszawa 1970
Wiktor Hahn *Balladyna Juliusza Słowackiego*. Lublin 1947
Zbigniew Raszewski *O teatralnym kształcie Balladyny*. PIS, Pamiętnik Teatralny, rok VIII, 1959, z. 1, 2, 3
Tadeusz Boy-Żeleński *Flirt z Melpomeną*. Wieczór czwarty. Warszawa 1924
Jan Kosiński *Kształt teatru*. PIW Warszawa 1972

LECZNICA
Związku Artystów Scen Polskich
w Warszawie, ul. Nowogrodzka 49
(budynek Operetki Warszawskiej)

OFERUJE WSZYSTKIM PAŃSTWU:
Leczenie w zakresie:
chorób wewnętrznych, bioenergoterapii, chirurgii, chirurgii plastycznej, dermatologii, endokrynologii, foniatrii, gastrologii, ginekologii, kardiologii, laryngologii, neurologii, okulistyki, ortopedii, psychiatrii, seksuologii, stomatologii, urologii.

Badania diagnostyczne z zakresu:
analityki lekarskiej, histopatologii, cytologii, USG, EKG, Holter, echokardiografii oraz audiometryczne.
Badania wstępne do pracy, badania okresowe oraz zaświadczenia do prawa jazdy.

Zabiegi:
chirurgiczne, Esperal, iniekcje, fizykoterapia, rehabilitacja ruchowa oraz masaże lecznicze.

LECZNICA ZASP czynna jest codziennie
(oprócz niedziel i świąt)
w godzinach od 8^{00} do 19^{00}
Telefony: informacja i rejestracja – 628-44-17
stomatologia – 628-89-48

72.3/103 MHz radio KOLOR

TEATROWI POWSZECHNEMU
im. Zygmunta Hübnera

z życzeniami dalszych sukcesów

FUNDACJA FELIKSA ŁASKIEGO
z Londynu

na działalność artystyczną
w sezonie 1993/1994

250.000.000 zł
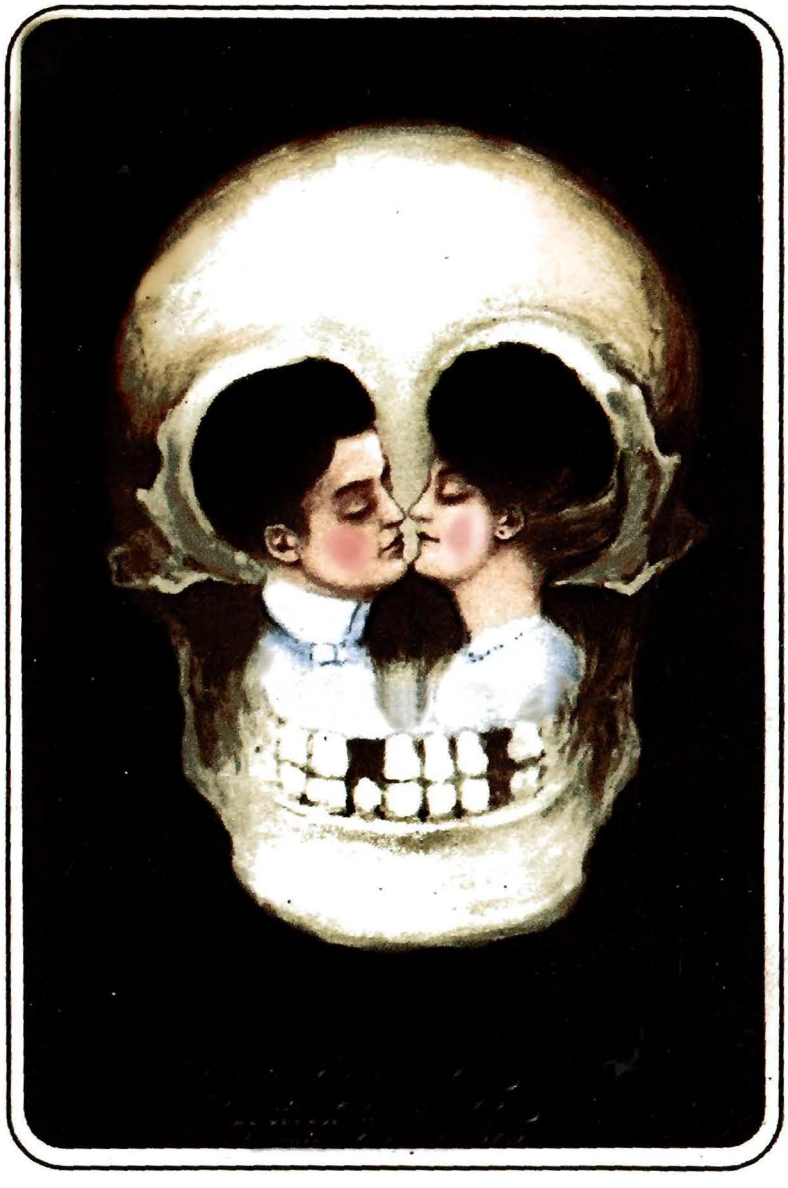
Ze zbiorów
Działu Dokumentacji
ZG ZASP